

PANICHIDA¹ W IRKUCKU

Związek Sybiraków od początku wznowienia działalności w 1988 roku postępuje niekonwencjonalnie. Miast - jak inne stowarzyszenia i związki - „dzielić się” i „rozmnażać” - Sybiracy strzegą swej

piło 17 września 1997 roku, tj. w Dniu Sybiraka.

Sprawy budowlane wzięły na siebie Sybiracy z Białegostoku, sprowadzenie prochów „Niezanego Sybiraka” - Zarząd Główny Związku Sybiraków. Prezes Ryszard Reiff i sekretarz Edward Duchnowski najtrudniejsze sprawy - organizacyjne i finansowe.

Pierwszym problemem do rozstrzygnięcia była koncepcja uroczystości. Postanowiono skorzystać ze scenariuszy uroczystości ustanowienia Grobu Niezanego Żołnierza. Podjęto Uchwałę o sprowadzeniu prochów Niezanego Sybiraka spośród zmarłych deportowanych z Kresów Wschodnich w latach 1940-1941 do Syberii Wschodniej; powołano delegację Związku Sybiraków do przeprowadzenia ekshumacji i przywiezienia prochów do Ojczyzny; pozostało - zdobycie pieniędzy na ten cel i opracowanie scenariusza uroczystości powitalnych. Entuzjazm pracy osłabiały informacje „z dobrze poinformowanych źródeł”, że na takie przedsięwzięcie potrzeba przynajmniej 3-4 lat. My mieliśmy do dyspozycji dwa miesiące.

Problem drugi - czy ekshumacji dokonać po „partyzancu”, czy zgodnie z prawem rosyjskim i we współdziałaniu z miejscowymi władzami? Jedni proponowali, aby ekshumacji dokonać „w czasie wycieczki do Irkucka”, inni, aby wysłać tam „człowieka, który wszystko załatwi na miejscu”. Zwyciężył jednak rozsądek. Postanowiono o inicjatywie poinformować i



*Pomnik GROBU NIEZANEGO SYBIRAKA
w Białymstoku*

jedności i czynią wszystko, by była trwała.

Myśl ta przyświecała i najnowszej inicjatywie związku - wzniesienia Pomnika - GROBU NIEZANEGO SYBIRAKA w Białymstoku. Odsłonięcie Pomnika nastą-

poprosić o pomoc Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie, gubernatora Irkucka oraz władze Federacji Rosyjskiej w Moskwie.

Problem trzeci - na kim „oprzec się” w Irkucku. Rozmowy przyniosły nieoczekiwany efekt: struktury oficjalnej, polskiej organizacji w Irkucku nie odpowiedziały „ani tak - ani nie”, uznając, że brak odpowiedzi będzie odpowiedzią wystarczającą... Odpowiedziała natomiast pani Natalia Falińska - Polka „po paszporcie” co z dumą ona i jej ojciec podkreślają, honorowa Przedstawicielka fundacji „Fundusz Pomocy Sybirakom” w Irkucku...

Na początku maja 1997 roku wszystkie prace organizacyjne i prawne ruszyły „z kopyta”. Prezes Oddziału z Białegostoku Olizarowicz zamówił u miejscowego rzemieślnika piękną urnę na prochy Nieznanego Sybiraka. Srebrzysty metal wzbogacony złoceniami ornamentu i symbolami odznaki sybirackiej czynił urnę dostojną - godną wielkiego celu, dla jakiego została wykonana. Pani Falińska w Irkucku przez miejscowe koneksje i materiały otrzymane z Polski wyznaczyła cztery miejscowości, gdzie na pewno osiedlani byli Polacy z deportacji 1940 i 1941 roku. Najtrudniej szło znalezienie cmentarza z mogiłami Polaków. Wreszcie znaleziono takie mogiły w miejscowości KWITOK, kilkadziesiąt kilometrów na wschód od stolicy OZIERŁAG-u w Tajszie. Niestety, zgody władz rosyjskich nie było. Mimo to, 31 maja dwuosobowa delegacja: pani Klara Rogalska - wiceprezes Związku Sybiraków w Białymstoku oraz niżej podpisany, wylecieli do Moskwy. Na lotnisku w Moskwie oczekiwał na nas Konsul Generalny RP w Federacji Rosyjskiej pan Jerzy Rychlik. Wiadomości miał złe: „do dnia dzisiejszego władze rosyjskie nie wydały żadnej decyzji. Na wniosek Ambasadora RP skierowana została do rosyjskiego MSZ oficjalna nota dyplomatyczna, a ja w poniedziałek przylecę do

Irkucka wspierać wasze starania”. Po kilkugodzinnym oczekiwaniu, w minorowych nastrojach, delegacja Związku Sybiraków odleciała do Irkucka. Odlatywaliśmy z Moskwy bogatsi także o wiedzę, że Moskwa to po Tokio najdroższe miasto świata. Za skromny obiad - w tym jedno danie wegetariańskie - zapłaciliśmy ponad 50 dolarów...

1 czerwca 97 r. - pierwszy dzień syberyjskiego lata - o 8⁴⁰ rano wylądowaliśmy na irkuckim lotnisku. Powitała nas ciepła, słoneczna pogoda... i pani Falińska. Nie miała nic nowego do zakomunikowania: decyzji władz nie ma! Postanowiliśmy czekać do poniedziałku na konsula Rychlika. Czasu jednak nie marnujemy. Pani Klara jest w Irkucku pierwszy raz, chce zobaczyć i poznać co się tylko da. W samo południe wyruszamy na zwiedzanie. Zaczynamy od polskiego kościoła. Niestety, zamknięty. Dowiadujemy się, że ksiądz Darek, ojciec zakonu salwatorianów z Krakowa pojechał odprawiać mszę do Wierszyny - polskiej wsi „na końcu świata”. Zwiedzamy cerkwie i muzea. Wszędzie widzimy ślady polskości; ulica Polskich Powstańców (z 1866 roku na Zabajkału), polski Orzeł na pomniku cara Aleksandra II, nazwiska Czerskiego, Dybowskiego i innych w muzeach...

2 czerwca poranek zastaje nas na lotnisku. Czekamy na pana Konsula i „Panią od Gubernatora”. Samolot dzięki Bogu ląduje planowo. Pani od gubernatora niestety, nie ma. W rozmowie telefonicznej dowiadujemy się, że „pojechała witania konsula z Moskwy”... O terminie spotkania w urzędzie gubernatora Irkucka dowiemy się „może” później - o 12 lub 14. Postanawiamy z konsulem Rychlikiem odbyć „naradę sztabową”. Ustalamy różne warianty postępowania. Przygotowujemy treść różnych pism, które zamierzamy wysłać do kompetentnych ludzi, licząc na ich pomoc „w razie czego”.

Czekamy na telefon - o godz. 14 wreszcie jest. Jesteśmy zaproszeni do kierownika wydziału pana Jershe. Zajmuje się ekonomią i kulturą... Liczymy na kulturę... Punktualnie o godz. 16 wchodzimy do gmachu Gubernatora Irkuckiej Oblaści. Wita nas nieco spięta pani Natalia Stolarowa i prowadzi do swego szefa. Powitanie nadzwyczaj serdeczne. Konsul Rychlik przedstawia nasze stanowisko. Argumentuje mocno i bez niedomówień - przyłecieliśmy w szlachetnej intencji: „pamięć zmarłym - żyjącym pojednanie” to sybirackie posłanie przywiezione z Polski. Prochy Nieznanego Sybiraka złożone zostaną w Grobie Pomniku w Białymstoku. Mają przypominać i przestrzegać. Demokratyczna Polska i demokratyczna Rosja muszą wspólnie przezwyciężyć przeszłość, w której stalinizm był katem a naród polski i rosyjski ofiarą... Odpowiedź pana Jershe jest niezwykle uprzejma: władze guberni rozumieją i doceniają polską inicjatywę. Gubernator wydał jednoznaczną decyzję - Polakom trzeba pomóc. Opiekować się będzie wami pani Stolarowa. Wszystkie instytucje dostały odpowiednie polecenia; przygotujcie odpowiednie pisma i sprawy będziecie mieli załatwione...

Wreszcie! Dziękujemy, ale prosimy o więcej - żeby o wyprawie i celu przyjazdu napisała prasa, może jakiś wywiad w telewizji, żeby irkuckie społeczeństwo wiedziało o naszym pobytku; może uda się zaprosić na uroczystości kościelne przedstawiciela cerkwi prawosławnej; może przedstawiciele władz przyjdą na niedzielną mszę, kiedy będziemy żegnać się z Irkuckiem, a prochy Nieznanego Sybiraka zostaną poświęcone? Prośby zostały wysłuchane... ale nie wiele z nich zrealizowano. Szkoda.

Kolejne dwa dni załatwiamy sprawy w Irkucku. Wszędzie towarzyszy nam zrozumienie - ale „bumaga” musi być. Wielokrotnie chodzimy w to samo miejsce. Jednakże postęp jest widoczny. W środę, 4

czerwca, jedziemy na dworzec kolejowy kupić bilety do Tajsztetu. Cudzoziemcy płacą drożej i kupują bilety w kasach dla „innostranców”. Panią z kasy nie rozumiemy dlaczego mamy paszporty w języku polskim. Dlaczego nie po rosyjsku? Na każdy bilet potrzebny jest osobny paszport. Blisko 700-kilometrowa podróż zapowiada się ciekawie... Wieczorem nie chcą wpuścić nas do wagonu. Dlaczego nie macie rosyjskiego paszportu... Za białeznę pościelową musieliśmy zapłacić dodatkowo.

Za oknami syberyjski pejzaż. Stoimy przy oknie wagonu wiele godzin. Dopiero zachód słońca i szybko zapadająca noc przerywa nostalgiczne wspominki.

5 czerwca, o 6 rano, pociąg wjeżdża na peron stacji kolejowej Tajsztet. Czas się tu zatrzymał. Wszystko wygląda tak, jak pięćdziesiąt lat temu. Stolica Ozierlag-u przytłacza swą ponurością. W centrum miasta więzienie otoczone drutem kolczastym i „wyżkami”. Obok budynek komendantury obozu, dalej łaźnia i administracja, tutaj hotel dla „gości z Moskwy” z Łubianki, tu baraki więźniów... Wszystko jak zatrzymane w kadrze filmu... Tylko więźniów brak... Tego wszystkiego dowiemy się potem. Teraz wita nas kierownik administracji miasta Kwitok i zaprasza do ułaza. Jedziemy do sanatorium umyć się i zjeść śniadanie. Panie do apartamentu, ja do pokoju dwuosobowego. Wyposażenie sprzed trzydziestu lat... Śniadanie. Jemy razem z pensjonariuszami sanatorium. Nikt nie rozmawia. Starzy, zmęczeni ludzie jedzą w milczeniu kromkę chleba z margaryną i grubym plastrem czegoś, co przypomina fioletową mortadellę. Ja zajądam się kaszą gryczaną a może jagłą na „lepkę: z olejem...”. Też milczymy i szybko kończymy to „śniadanie”. Pani Klara, która przesiadła na kazachstańskim specposieleniu długich sześć lat, wymownie milczy...

O 9 rano jedziemy do Kwitoku. Towarzyszy nam kierownik sanepidu z Tajsztetu. Od niego będzie wiele zależało... Z kierowni-

kiem urzędu celnego sprawa prosta - jak prochy przywieziecie i wszystko będzie zgodnie z przepisami, to dam pozwolenie na ich wywóz. Droga z Tajsztetu do Kwitoku prawdziwie syberyjska. Widoczność - kilometry lekko pofałdowanych pagórków. Dookoła tylko lasy... To tu pracowały przy wyrębie miliony „wrogów ludu”, tysiące zesłanych Polaków, w tym z 1940 roku i z 1944 roku żołnierze Armii Krajowej. To tu wyrobiona lub nie norma decydowała o życiu. To tu praca miała wychować. To tu ginęli najlepsi ludzie... Przeszłość nie daje o sobie zapomnieć...

Kwitok to jeden wielki obóz. Wszyscy mieszkańcy, to zesłańcy lub ich potomkowie. Nikt nie przyjechał tu dobrowolnie. Kobieta, która jako jedyna pamięta osiedlonych Polaków „naczelnik” przydzielił do jednorekiego mężczyzny - będziesz jego żoną - powiedział i odjechał. Ona z tym mężczyzną żyje pod jednym dachem już ponad pięćdziesiąt lat. Zawsze mnie bił - mówi ze łzami w oczach. Ale cóż było robić. Naczelnik kazał... Centralną osią osady jest wąskotorowa kolejka, którą wożono wtedy obrobione drewno z wrytymi nazwiskami skazańców.

Kończy się droga asfaltowa, ostatni mostek i jesteśmy pośród polan powstałych po wycięciu tajgi. Z daleka widać, że ktoś, kiedyś tu mieszkał. Jesteśmy na miejscu. Zimą i wiosną 1940 roku, kiedy śnieg leżał jeszcze na ziemi z Tajsztetu przygoniono tu 40 rodzin. Porzucono ich w lesie nakazując szybkie zagospodarowanie i przystąpienie do pracy. Najpierw wykopano ziemianki, by choć trochę osłonić się od przenikliwego syberyjskiego wiatru, zwiastującego wiosnę. Potem stawiano syberyjskie chałupy z cedrowych okrągłaków. Potem zaczęto wypalać las i szykować pola pod uprawę. Cały czas zesłańcom towarzyszył głód... Polaków pamiętają jako dobrych ludzi, Wiele się od nich nasi rodzice nauczyli. Przyjaźni nie było. Żyli tu osobno, Nie było czasu na odwiedzanie się. Łączyły nas

kajdany wspólnej niedoli. Wyjechali gdzieś pod koniec lat czterdziestych. Ślady pozostały do dnia dzisiejszego.

Jakieś trzysta metrów za osadą na leśnym wzgórku cmentarz. Kilkanaście grobów, w tym jeden z krzyżem i tabliczką z polskim nazwiskiem napisanym cyrylicą. Pani Klara ze łzami w oczach przepisuje dane zmarłego. Groby duże i małe. Jeden niedawno odkopany. Miejscowi mówią, że policja szuka winnych tej dzikiej ekshumacji...

Pani Klara Rogalska wybiera grób do ekshumacji. Prosty, z resztkami drewnianego krzyża u wezłowania. Tak chowano katolików. Prawosławni stawiają krzyż u nóg, informuje nas przedstawiciel miejscowej władzy. Czterech mężczyzn rozpoczyna kopanie. Grób ma 2,5 m głębokości. Na dnie leży drewniana, z prostych desek zbita trumna. Wszystkie kości zachowały się w stanie doskonałym, tylko szczeniały. Powoli składane są do urny. Foliowe worki skutecznie izolują je od powietrza. Kolejny worek i zamykamy urnę. Wszyscy płaczą. Robimy zdjęcia. Odmawiamy modlitwę za zmarłych. Szkoda, że nie ma księdza. Czas zadumy przedłuża się. Rozmawiamy o tym kim był zmarły. Spieramy się o jego wiek i religię. Ktoś przytomnie mówi, że to nie ma sensu. Nieznany Sybirak na wieki pozostanie NIEZNANY.

Pozostały jeszcze sprawy administracyjne. Piszemy protokoły. Władze wystawiają odpowiednie zaświadczenia. Odwiedzamy w domu kobietę, której pamięci zawdzięczamy powodzenie naszej misji. Jedziemy do Tajsztetu. Musimy nałożyć na urnę celne pieczęcie. Wieczorem wracamy do Irkucka. Nie możemy zasnąć. Wiele godzin rozmawiamy o historii, która w Tajsztecie jest niemal dniem dzisiejszym. Jest piątek 6 czerwca 1997 roku. Przed nami droga do Polski. Jednakże państwo biurokratyczne ma swoje wymogi... Stempel celnika z Tajsztetu ma moc prawną tylko do Irkucka. Musimy załatwić stempel ważny aż

do Polski... Poświęcimy na to prawie dwa dni, a pomyślny finał i tak uzyskaliśmy dzięki temu, że jeden z zastępców w Urzędzie Celnym jest Polakiem. Obiecuje także pomoc na przyszłość.

W niedzielę 8 czerwca o godz.10 rano w irkuckim kościele pod wezwaniem Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny, zbudowanym ze składek Polaków i ich rękami, odbyła się uroczysta msza poświęcona Nieznanym i Znany Sybirakom - ofiarom represji. W procesji wnosimy urnę do kościoła i umieszczamy na ołtarzu. Ksiądz rozpoczyna mszę świętą, która staje się wielką modlitwą o pamięć i przebaczenie. Zamiast kazania - wspomnienia polskiej pątniczki z Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu i ze spotkania z Ojcem Świętym. Padają słowa o znaczeniu wiary w życiu zesłańców i deportowanych, o wspólnocie wierzących, o Polsce, do której zawsze chce się wrócić. Do słów tych nawiązuję w czasie egzekwii ks. Darek mówiąc, iż wiara sprawiła, że Nieznany Sybirak wraca do Kraju. Jego prochy na zawsze będą symbolizowały wszystkich bezimiennych, prześladowanych i pomordowanych na Syberii.

Pani Klara Rogalska podziękowała wszystkim, którzy pomogli polskiej delegacji wypełnić zadanie. W słowach pełnych wzruszenia powiedziała niezwykle ważne

Pomnik we wnętrzu którego umieszczono urny z prochami Nieznanym Sybiraków stanął w Białymstoku przy kościele pod wezwaniem Ducha Świętego.

zdanie: - „przeszło pięćdziesiąt lat temu ja i moje pokolenie przeszliśmy Golgotę Wschodu. W państwie bezprawia cierpieliśmy bez sądu i wyroku. Nasza wina polegała na tym, że byliśmy Polakami. Tylko tyle i aż tyle. Przebaczymy Wam. Nowej Rosji dziękujemy za zezwolenie na wywóz prochów Nieznanego Sybiraka. Złożone do Grobu - Pomnika w Białymstoku na wsze czasy, będą przypominały i ostrzegały. To w skali międzynarodowej. W wymiarze ludzkim Prochy Nieznanego Sybiraka staną się Grobem Syna, który wrócił do Matki-Ziemi Ojczyściej”. Słowem tym towarzyszyły łzy mieszkańców Syberii...

Następnego dnia wylecieliśmy do Moskwy. Konsul Rychlik z polską gościnnością powitał nas w Ambasadzie. Urna otrzymała pieczęcie Konsulatu i jako cenna wartość Rzeczypospolitej Polskiej otrzymała dyplomatyczny immunitet. Już bez przeszkód dotarła 10 czerwca do Warszawy. Na Okęciu prochy Nieznanego Sybiraka, w asyście wojskowej, przy świetle telewizyjnych kamer powitał Prezes Związku Sybiraków Ryszard Reiff i sybirackie sztandary. Z lotniska Urna przewieziona została do kościoła przy ul. Chłodnej, gdzie 9 lat temu w konspiracji wznowiał działalność Związek Sybiraków. Kolo historii przetoczyło się kolejny raz.

¹ Panichida - nabożeństwo żałobne